Nr. 34. Lwów, Wtorek dnia 3. Lutego 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 5 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „ .
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Błażeja.
Jutro: Weroniki.
Pojutrze: Agaty.

Grecko katolickie:
Tymofteja.
Klymentja.
Ksenyi.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i lisy słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 33 m.
Zachód „ o 4 „ 56 „
Termometr + 3. Pogoda.

Cywilizacja pruska w Afryce.

O zajściach wojennych na Kamerunie otrzymała *Kölnische Ztg.* następujące, dotąd nieznane szczegóły. Znanemi są już układy, jakie pozawierali z niemieckiemi domami E. Woermanna, Jantzena i Thormaehlena królewie Bell, Acqua, Jim Equalla i inni naczelnicy plemion osiadłych nad rzeką Kamerun. Pomiędzy tymi królami i naczelnikami, którzy dotąd wiernie trzymali się Niemców, uchodził za najznakomitszego Bell. Kiedy tenże, będący jak wszyscy inni naczelnicy na Kamerunie, zarazem kupcem, przed kilku miesiącami podjął podróż w interesach handlowych i wyruszył w górę rzeki Mungo, puścili jego przeciwnicy w obieg pogłoskę i zdołali o jej prawdziwości przekonać jego podwładnych, jakoby otrzymał od Niemców pieniądze i nie podzielił się niemi, jak to jest tutaj zwyczajem, z swymi poddanymi. Część ludności miasta położonego w kraju króla Bell a uznającego zwierzchnictwo niejakiegoś Clami Joss, okazywała bardzo nieprzyjazne usposobienie i zawarła przymierze z naczelnikiem Lock Preso, mieszkającym po drugiej stronie rzeki w mieście Hickory, który był od dawna przeciwnikiem króla Bell.

Gdyby Bell był nieprzyjaźnie wystąpił przeciw Niemcom, wtedy byłby się z nimi z pewnością połączył i Lock Preso. Tak tedy ten ostatni został nieprzyjacielem Niemców. Król Bell rozkazał większej części swych ludzi wyruszyć w górę rzeki Mungo i z nim się połączyć. Stosunki zaostrzały się i dawniej już byłoby przyszło do walki, gdyby Bell nie był spokojnym i rozważnym mężem. Ludzie naczelnika Joss usiłowali mu odciąć wszelki dowóz od strony rzeki, ale król Bell sprowadzał amunicję i wszelkie w ogóle zapasy wojenne na owych wąskich strumykach, któremi od rzeki Mungo dotrzeć można do wybrzeża Bimbia i Wiktorji. Król Acqua, najpotężniejszy obok Bella władca kameruński, przestrzegał neutralności. Tylko brat jego sprzymierzony z powstańcami, zagrażał ustawicznie kupcom niemieckim a nawet znieważył sztandar niemiecki.

Krajowcy, zamieszkujący terytorjum nad rzeką Kamerun, prowadzili z sobą od dawien dawna walki domowe; nie zdołaliby jednak nigdy utworzyć dwóch większych obozów, przyjaznego, lub nieprzyjaznego Niemcom, gdyby intrygi nie były weszły w grę. Zawiść i zazdrość były tu głównemi pobudkami. Pewnego dnia pojawiło się w mieście Acqua, w faktorji domu Woermanna około 400 zbrojnych; jedynie sowitym okupem zdołała faktorja pozbyć się tych nieproszonych gości. Dnia 15 grudnia spalili ludzie naczelnika Jossa miasto króla Bell. Życiu i mieniu Niemców groziło wielkie niebezpieczeństwo. Oczekiwanie na nadejściem eskadry niemieckiej rosło z dniem każdym. Przybyła ona ostatecznie. Natychmiast wysłano posłańca do króla Bell. Skoro tylko rozeszła się wieść, że statki niemieckie nadpłynęły, zwinęli natychmiast Anglicy swe bandery na okrętach. Znanemi są późniejsze wypadki. Niemcy mają nad rzeką Kamerunem 20 domów handlowych, tę samę liczbę Anglicy wraz z misjami. Anglicy udają, jakoby mocno w to wierzyli, że Niemcy nie zdołają się utrzymać na Kamerunie. Poruszają oni wszelkie możliwe sprężyny, by krajowców podburzyć przeciwko Niemcom. „Kiedym — pisze dalej korespondent — po raz pierwszy ściskał dłoń króla Acqua i opowiadał mu przy tem, że każdy człowiek w Niemczech słyszał w ostatnich miesiącach o nim, jako też o królu Bell, odrzekł mi na to“: — „Cieszy mnie to; Anglicy mówili mi, że znają tylko jednego króla, tj. Bella i że inny wziętyby sprawy obrót, gdyby oni (Anglicy) dzierzyli tu panowanie!“ Najgorszymi podszczuwaczami — kończy korespondent — są misjonarze angielscy“.

Cała korespondencja pisana jest naturalnie w duchu niemieckim, a więc wielce stronnicza. Korespondenci angielscy inaczej rzecz przedstawiać będą i z dwóch tych przeciwnych obrazów zdoła dopiero czytelnik wyrobić sobie prawdziwe pojęcie o tej rywalizacji angielsko-niemieckiej, jako też przekonanie, która z stron postępuje sobie uczciwiej z biednymi murzynami i która też daje większą gwarancją, że barbarzyńskie plemiona cywilizować będzie w duchu prawdziwej oświaty.

„Agudas Achim.“

Dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia Tow. „Przymierze Braci“ odbył się w sobotę 31. stycznia.

Wybrano rewidentami rachunkowymi pp. Izydora Karlsbada, Maurycego Muszkata i Henryka Sokala.

Referent Wydziału przedłożył następnie wnioski dążące do zmiany statutu, które po krótkiej dyskusji przyjęto.

Nastąpiły wnioski członków. P. Feldstein przedstawił następującą rezolucję do Wydziału.

Zważywszy, że uobywatelenie Żydów da się przeprowadzić głównie przez szerzenie oświaty w duchu polskim pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności żydowskiej w kraju i przez stworzenie lepszych warunków bytu dla tej ludności.

Zważywszy, że środkami do szerzenia oświaty są: zniesienie chajderów i zastąpienie ich szkółkami froeblowskiemi, urządzanemi odpowiednio do wymagań tej ludności, dalej szkoły publiczne i prywatne, a wreszcie wydawnictwa popularne w żargonie, omawiające system wychowania, potrzebę i korzyść elementarnego kształcenia. Szkodliwość lub wadliwość niektórych instytucji wyznaniowych itp.;

Zważywszy, że dla polepszenia bytu ludności żydowskiej, należy skierować ją do zajęć produktywnych, i zgodnych z ogólnym interesem całego społeczeństwa krajowego, jakoto: do rzemiosł, rolnictwa itp. przez popieranie lub zakładanie wyznaniowych szkół przemysłowych i rolniczych, przez zachęcenie do zapisywania się do szkół już istniejących, bądź to za pomocą wydawnictw w tym duchu pisanych, bądź to za pomocą stypendjów dla uczniów w. m. takich szkół wyznaczyć się mających,

Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi:

1. Starać się, by w miastach i miasteczkach zakładano szkółki freblowskie z uwzględnieniem w nich nauki języka hebrajskiego.

2. Utrzymywać dokładną statystykę ilości dzieci w. m. będących w wieku szkolnym o ilości dzieci w. m. uczęszczających do szkół publicznych i na mocy tej statystyki żądać u władz kompetentnych, ściślejszego wykonania przymusu szkolnego. Gdzieby zaś dla braku dostatecznej ilości szkół wykonania przymusu szkolnego było możebnem, zakładać szkółki wieczorne na wzór już istniejącej szkółki w Rzeszowie.

3. Utrzymywać statystykę ilości uczniów w. m. uczęszczających do szkół przemysłowych i rolniczych i na mocy tejże starać się o powiększenie frekwencji uczniów w. m. do tychże szkół, lub gdzieby się okazała potrzeba, zakładać wyznaniowe szkoły przemysłowe lub rolnicze.

4. Wydawać systematycznie dziełka popularne w żargonie, omawiające system wychowania, potrzebę elementarnego kształcenia, korzyść szkół wymienionych pod 1, 2, 3, omawiające, dalej szkodliwość lub wadliwość niektórych instytucji wyznaniowych itp.

5. Ustanawiać wedle możności stypendja i premje dla uczniów w. m. uczęszczających do szkół publicznych lub prywatnych wymienionych pod 1, 2, 3.

6. Podjąć starania około założenia szkoły centralnej dla nauczycieli religji i kandydatów rabinackich.

Rezolucję powyższą przyjęto z małemi zmianami.

P. Pohl przedstawił rezolucję do Wydziału, by każdy artykuł części polskiej „Oczyzna“ przechodził pod cenzurę przewodniczącego Towarzystwa, którą to rezolucję przyjęto.

Również przyjęto rezolucję p. Frylinga, odnowioną przez p. dr. Loewensteina, by Wydział postarał się o szerzenie części hebrajskiej „Ojczyzny“ pomiędzy ludnością starozakonną.

Ostatni odczyt J. Brandesa.

W sobotę zakończył w Wiedniu swoje prelekcje znakomity krytyk duński. Mówił na pożegnanie o „Goethem w Danii“, a motywował ten wybór tematu tem, że zdanie wypowiadane o Goethem jest charakterystycznym objawem danej epoki, charakterystyką ludu i każdego pojedynczego człowieka dlatego, że Goethe nietylko jest najgłębszym i najszerzej widzącym poetą, ale w ogóle najbardziej utalentowanym człowiekiem od czasu odrodzenia się literatury. Goethe był już sędziwym człowiekiem, kiedy w Danii zaczęła go pojmować młodzież. W r. 1776 ówczesny książę dziedziczny duński wezwał uniwersytet Kopenhagski, aby orzekł, czy dzieła Goethego mają jaką wartość i czy mogą być czytane bez obawy „zepsucia obyczajów“, na co uniwersytet odparł, że pisma Goethego wydrwiwają religję, bronią grzechu i zepsować mogą dobre obyczaje. Dorastająca młodzież słyszała też o Goethem tylko jako o marzycielu, prowadzącym młodzież na złe drogi, lub o pisarzu, którego czytać się nie godzi. Żyjący wówczas poeta duński Baggesen w niejednym wierszu wypowiadał swą niechęć dla poety. W jednym z nich powiada: „Muthwillig ist sein Thun, Muthwillen all' sein Sinnen, und Ausgelassenheit all' sein End' und sein Beginnen“.

Kiedy Baggesen opuścił 1800 r. Danję Steffens przeprowadził radykalną zmianę w zapatrywaniu na Goethego, a Ohlenschläger wyśmiewając Baggesena pyta, jak taki mizerak może się zrywać na bohatera? Po powrocie Baggesena do Danii następuje nawrócenie Szawła. Wróg Goethego przemienia się w wielbiciela pod wpływem miłości dla pani Oersted. Odtąd dostrze jego

zwraca się raczej przeciw powstającej szkole romantycznej. Właściwy kult Goethego rozpoczyna się dopiero od r. 1884, kiedy Heiberg, naturalista, poeta i myśliciel wystąpił przeciw kultowi Skakespeara, który uważał za przesadny w epoce, posiadającej większego poetę w Goethem. Z polityczną reakcją w czwartej dziesiątce bieżącego wieku powróciła jednak antypatja do Goethego, której nie podzielają tylko naturaliści. Ale tem silniejszy stał się za to wpływ Goethego na obecne pokolenie. Ile Dania mu zawdzięcza, trudno oliczyć. Idee jego weszły w krew narodu. Był on dlań gwiazdą najświetniejszą Niemiec, nawet w czasie nienawiści narodowej, był ideałem Niemców. Stał się on dla nich drogim, bo nazwać go można naturą w naturze, bo ukochał namiętnie sztukę i jest artystą po nad wszystkich artystów. Od niego uczyliśmy się rozwijać samych siebie. Uniwersalność jego genjuszu jest ideałem, radujemy się z niej, ale jej nie pożądamy, przez nią nauczyliśmy się przy szczegółach pamiętać o całości.

KRONIKA

(S. M.) **Kronika Karnawałowa.** Sobotni wieczorek czeskiej „Besedy“ powiódł się pod każdym względem znakomicie. W skromnie i bez wszelkich ozdób nrządzonej sali „Frohsinn“ do 50 par bawiło się aż do rana. Narodowy „straszak“ ogólnie się podobał i naokół słyszeliśmy żądania, aby taniec tak wesoły i urozmaicony, zaprowadzony został n nas stale na wieczorkach publicznych. Sądzimy, że komitet czeski, zachęcony sobotniem powodzeniem, nrządzi jeszcze jeden wieczorek, tem bardziej, że korpus oficerski, który dotychczas odłączał się od wszelkich zabaw publicznych, tym razem dostarczył najsilniejszego kentyngensn.

W kasynie miejskiem takze było ochoczo. Przeszło 60 par tańczyło aż do dnia białego prawie. Wieczorek ten nratował rzeczywiście opinję lwowskich balów publicznych pod względem przedstawicielek płci pięknej.

— Niedzielny piknik, t. z.: bankierski, zgromadził w salach kasyna przeszło 300 osób. Bawiono się znakomicie i rzeczywiście wdzięczność należy się aranżerom, którzy potrafili przy tak niskiej cenie wstępu (3 złr.) wszelkim kosztom podołać. Wśród setki nroczych danserek, widzieliśmy niemal wszystkie gwiazdy jaśniejące na horyzoncie lwowskim, co w połączeniu z świetnem urządzeniem zabawy postawiło ten wieczorek, jako pierwszy między dotychczas urządzonemi balami.

— Piknik muzyczny i wieczorek kolejowy nie powiodły się z powodu brakn nczestników.

Kronika wełnianych wieczorków. Przedwczoraj odbył się wełniany wieczorek u państwa L...skich, na którym ochoczo bawiono się do białego dnia. W kadryln brało udział 30 par. Tańce prowadził pan J...cki. Również przedwczoraj odbyły się wełniane prywatne wieczorki u państwa K...skich zamieszkałych przy nlicy Jagiellońskiej i u państwa Z...skich, w domu których zebrano 7 złr. 30 ct. na rzecz ubogich.

(K.) **Reduta**, urządzana w niedzielę przez Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, wypadła nadspodziewanie dobrze. Zgromadziło się przeszło 500 osób. Do kadryla stanęło 180 par. Masek męzkich naliczono 96, zaś damskich 114. Wiele masek męzkich i żeńskich, odszczególniało się niezwykłym dowcipem, a szczególnie Zulns, „Genio“, szewczyk i dwie Turczynki. — Tym razem wyjątkowo, wieln mieszczan, majstrów, oficerów, urzędników, a nawet i kilkn poważniejszych gogów gościło w sali „Gwiazdy“. Gogowie i mieszczanie, którzy po raz pierwszy w niedzielę bawili na zabawie rękodzielniczej, dziwili się bardzo i głośno mówili, że nie spodziewali się, ażeby robotnicy tak przyzwoicie potrafili się bawić. Niektórzy „panowie byli tak uprzedzeni do wieczorków „gwiazdowych“, że każde zaproszenie z największem oburzeniem ciskali w kąt, gdyż sądzili, że czeladnik na zabawę idzie w berlaczach lub patynkach, a może nawet i bez surduta. Ze zdziwieniem przekonali się nareszcie, że robotnicy są to bardzo przyzwoici ludzie, i że nie zbywa im na grzeczności i świadomości form towarzyskich. Przekonanie to powinni panowie ci rozszerzyć w szorszych kołach swoich znajomych i zachęcić do uczęszczania na wieczorki „Gwiazdy“, a tem samem wsparliby tak szlachetny cel, jakim jest utrzymanie 22 inwalidów, 36 wdów i 60 sierot po członkach tegoż Stowarzyszenia. — Bawiono się bardzo ochoczo aż do godziny 7 rano. Redata „gwiazdowa“ różni się od redut publicznych tem, że bilety wstępu sprzedawane bywają li tylko za okazaniem zaproszenia i po północy każda maska winna zrzucić maskę, a tem samem moralnie zmusza się niektóre „osóbki“ do opuszczenia sali. — Czysty dochód z tego wieczorku dochodzi kwoty 400 złr.

Pogoda bardzo ładna, wiosenna, panuje od czterech dni, Termometr zaledwo w nocy spada troszkę niżej zera. Zresztą ciepło i słoneczno — ale pamiętać trzeba o starodawnym prognostykn kalendarzowym, iż tylko mroźna Gromniczna roknje bliską wiosnę. Mamy więc widoki długiej jeszcze zimy.

Koncert niedzielny muzyki wojskowej sprowadził znowu mnóstwo publiczności do nadzwyczaj odpowiedniej na produkcje podobne, bo nader akustycznej sali „Sokoła“ W części pierwszej koncertu obok poważnej uwertury do „Semiramidy“ Rossiniego zajęły wielce słuchaczów tańce hiszpańskie Moszkowskiego i polka francuska Falla. Komsaka wielkie potpourri, oprócz oryginalnego pomysłu w formie nie odznacza się wieln zaletami. Z drugiej części programu podobał się walc Falla. dzielny „Taniec piratów“ Rebera i czarująca „Serenada Moszkowskiego. Koncert zakończył świetnie instrumentowany przez Berlioza marsz Rakocsego.

Doręczono nam list miłosny, który ze względu na stylistykę tegoż, jako curiosum, dosłownie wraz z błędami ortograficznemi przytaczamy:

„Szanowna Pani! Nie osmielam..... ale... Ale muszę muszę bo czuję wiele, a bardzo wiele. Bo od czasu widzenia się z Panią wstrzymać się nie moge. – Lube Aniele! Nie gniewaj się Pani że tak otwarcie się wyrażam, ale od chwili jak sposobność miałem bliżej Pani poznać w całem blasku i Panskich przedmiotów obodzila Pani we mnie miłość którą dla Pani serce moje nienstannie pała. Kocham Panie tak mocno i wiernie że nic wświecie nie zdoła zmienic mego oczucia. Powtarzam od tej błogej chwile jak Pani poznałem całkim inaczej nauczyłem się sądzic o małżenskim i domowem szczęscin. A przekonanie, że połączony z Panią będę najszczęśliwszym. Wiec życzenia posiadania Panski ręki co raz gorętszem się staje i Dłużej wsztymać się byłoby nad moje siły i ztą otwartością o ktorej osmielam się Zapytuję cię droga Pani czy mege liczyć na Panską wzajemność? Odważ się Pani żyć z człowiekiem ktory Pani od chwile poznania kocha i bez trosków Pani los zapewnia o ktorego największe dobro i całe szczescie Pani stawic będziesz. Rostrzygniej wiec Pani o losie moim a pełen nadzieji i iż nawarunkch Pani mnie znajdziesz. Składam w przyszłość w Panski rączki oczekiwaniu odpowiedzi pozostaję z uczuciem prawdziwej miłości i uwielbienia. -- Wład. Bad. w Grodku“.

Tragiczny wypadek zdarzył się w niedzielę na cmentarzu Łyczakowskim. Na grób swojej żony, którą pochował przed paru tygodniami, przybył z synkiem krawiec Zieleniecki. Pomodliwszy się gorąco, wśród łez wydobył nagle rewolwer i strzelił naprzód do dziecka, a następnie do siebie. Dziecka nie trafił, zostało tylko osmolone z powodu bliskości wystrzału. Sam zaś skaleczył się ciężko. Zarządca cmentarza p. Tchórzewski, zajął się ratunkiem nieszczęśliwego i sprowadził lekarza pułkowego dra Pokornego. Po związaniu rany odstawiono jeszcze żywego do szpitala.

Na fundusz weteranów z r. 1831 złożyli w miesiącu styczniu: Wydział krajowy subwencji 1000 złr., Wydział Rady powiatowej w Jaśle 50 złr., z Oświęcima Dr. Nowak z wieczorku Mickiewicza 40 złr., Dzierżawcy nowi hotelu Saskiego przy poświęceniu lokalu 40 złr., Ks. H. C. 31 złr, 75 ct.. pp. Wiktor Morawski 30 złr, Czerny z Rzeszowa zebrane w kościele 29go listopada r. z. 19 złr. 45 ct. Dobiński Józef z różnych składek 12 złr. Po 10 złr. złożyli pp. prezes Alfred Milieski, Henryk Schwarz, Edward Homolacz senior, K. B., pani Anastazja Morawska, Dr. Julian Dunin Brzeziński, Marjan Dydyński, Wacław Mańkowski, X. biskup przemyski Łukasz Ostoja Solecki, XX Misjon. na Stradomiu X. kan. Gawroński in. Spithal, Stasław Burzyński, wszyscy rocznie. Po 6 złr. rocznie, p. Przedpełski i X. prałat Matzke. Po 5 złr. Dr. Stanisław Zieleniewski, X. kan. Fr. Szajnok Urbański, Wilhelm Homolacz, M. Naimski, Roman Rydel, X. zakrystjan Piwowoński prezes Wacław Marynowski, Fr. bar. Przychocki, pani Anna Chromy, Józef Bieliński, X. biskub Łobos, X. kan. Ruczka. Dr. mecenas Władysław Markiewics, prof. Miklaszewski, X. kan. Czaszyński z Sanoka, wszyscy rocznie. Po 4 złr. rocznie: Józef Żywicki i X. kan. Buchwald, Po 3 złr. pp. K. Jankowski, Mieczysław Marynowski, Romuald Wiśniewski, OO. Franciszkanie w Krakowie; Ksawery Pietraszkiewicz, Dr. Tomasz Mączka, wszyscy rocznie. Po 2 złr. rocznie pp. Józef Dobiński, Lgocki, Lisowski, Merak, X. kan. Wąsikiewicz, Władysław Trzecieski, pani Ludmila Struszkiewiczowa, notaryusz Władysław Janicki, Roman Zucker, X. Figler wikary z Mogiłan, notaryusz Filip Jendel, Dr. Jan Jodłowski, Wiewiorowski z Tarnowa. Po 1 złr. Ignacy Sapecki nauczyciel ludowy, X. Jan Rurka wikary z Ranizowa, X. Siemiak, X. Smoleński, X. Jaglasz, Teofil Gumiński, Aleksander Trzecieski, Franciszek Kopaczyński, Władysław Szafer, Seweryn Żywicki, Janina Żywicka, Leopold Goldfinger Ksawery Niewiadomski, Frydolin Rothberg, wszyscy rocznie. Po złr. 1·50 Szymon Katyll. Po 50 centów miesięcznie p. Zieliński z Tarnowa. Wydział Rady powiatowej w Łancucie 50 złr. Razem było dochodu w styczniu 1563 złr. 20.

Rozchody: Rozdano między weteranów 753 złr. usługa w biurze 3 zł. stempel na kwit 3 złr. 75 ct. przekazy i papier 1 złr. 50 ct., listonosze 3 złr. marki pocztowe 5 złr. Rozchodu było razem w styczniu 769 złr. 25 ct.

Na kilkakrotne zapytania czuje się w obowiązku Komitet odpowiedzieć, że jak sprawozdania miesięczne w dziennikach świadczą, dotąd niestety nie był Komitet w możności, udzielania większej sumy weteranom wojsk polskich niż 10 złr. miesięcznie, a to tylko w miesiącach zimowych, w letnich zaś po 5 złr. Na pogrzeby zaś dla weteranów uchwalono dawać 15 złr, dla jednego, w razie choroby czyni Komitet wyjątek i udziela kilkoreńskowych zapomóg.

Ksaw. Konopka, wiceprezes.

Z dyecezji Tarnowskiej. Przeniesieni: Ks. Jan Jarzębiński z Krościenka do Lisiej góry, ks. Józef Bednarz z Pleśny do Zasowa, ks. Maciej Piech z Zasowa do Mielca, ks. Andrzej Niemiec z Mielca do Starego Wiśnicza, ks. Ludwik Fonforko do Starego ze Starego Wiśnicza do Zawoi, ks. Ignacy Mościcki z Zawoi do Trzciany, ks. Jan Górniak z Trzciany do Szczepanowa.

Choroby pianistów. Dr. Zabłudowski, znany lekarz-masażer i asystent prof. Bergmana w Berlinie, wydał dwie monografje o chorobach zawodowych. W jednej z nich znajdujemy opis chorób właściwych pianistom, który zająć powinien szersze koła naszego dławidudzkiego społeczeństwa. Dotyczący ustęp brzmi: „Pianistki z któremi mieliśmy do czynienia były przeważnie muzykantkami z zawodu, mianowicie uczennicami królewskiej akademji muzycznej. Pacjentki przychodzące do nas po pomoc, były już od dłuższego czasu chore i od dłuższego czasu (1—4 miesięcy), już nie grywały. Mieliśmy przeważnie, t. zw. formę paralityczną przed sobą. Choroba objawiała się tem; że przy najmniejszem wysileniu do grania, pacjentki czuły niezwykłe zmęczenie ręki, rozciągające się u niektórych aż na ramiona i plecy, a to bądź jedno, bądź obustronne. W dwóch wypadkach skonstatowaliśmy, że ból ma swoje źródło w czwartym palcu lewej ręki. Obie pacjentki były nadzwyczaj uzdolnione i pilne. Żeby zadość uczynić wymaganiom akademji, grywały one po 6 do 8 godzin dziennie. Choroba oddziaływa na nich bardzo przygnębiająco. Z rozpoczęciem leczenia pozwoliłem im codziennie grywać kwadrans. Co trzy dni dodawałem do tego czasu po 5 minut, jednakże z zastrzeżeniem kilkuminutowej pracy po kwadransie grania. Przytem pozwalałem grać tylko utwory autorów starszych (Mozart, Beethoven, Haydn). Utwory nowych autorów (Chopin, Liszt, Rubinstein), które spowodowały ich choroby, pozwalałem grać tylko bardzo rzadko. U dyletantek po 6 tygodniowem leczeniu, nastąpiło zupełne i trwałe wyzdrowienie. Natomiast pianistki z zawodu, skoro nie czując już zmęczenia, poczynały, jak dawniej, grywać po kilka godzin dziennie, popadały w recydywę i w końcu z muszone były do opuszczenia szkoły“. Powyższe uwagi światłego lekarza polecamy szczególnie nauczycielom i nauczycielkom muzyki jakoteż rodzicom, którzy pozwalają córkom na codzienne 8 godzinne bębnienie na fortepianie.

Pożar stajen dragońskich w Jarosławiu rozburzył widocznie całą opinję publiczną w tem mieście przeciwko organom gminy, powołanym do czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców. W ciągu 48 godzin otrzymaliśmy aż 7 listów z narzekania-

mi bardzo uzasadnionemi faaktycznem stanem rzeczy, bardzo smutnym. Zdaniem naszem główną wadą i przyczyną nieładu jest niestety kumulacja urzędów. Trudno dwie lub nawet trzy i cztery sroki trzymać za ogon jednemu człowiekowi. Notarjusz, burmistrz i członek Rady państwa — w jednej osobie, nie może podołać obowiązkom.

Pożar ogarnął odrazu dachy stajen, gdyż na strychach znajdowały się 5 dniowe zapasy siana i słomy. Pierwsza sikawka przybyła z dóbr ks. Czartoryskiego Jerzego o $^3/_4$ mili pod przewodnictwem p. G., który przy każdej sposobności takiej staje pierwszy na placu. Dopiero po nim zjawiła się sikawka miejska, gdyż policja musiała biegać po domach i żebrać koni u mieszkańców. Tymczasem gołemi rękami i toporkami manipulowano koło ognia z niedołęztwem, prześcigającem wszelkie przypuszczenia. Jarosław ma 48.000 złr. dochodu rocznego i mógłby utrzymać stójkę pożarną, ale nie ma o tem kto pomyśleć. Na straż pożarną zaś blizko 100 obywateli płaci miesięcznie po 50 cnt., a nie ma z niej usługi. Od trzech lat stoi niewykonana uchwała: sprawienia zegaru na wieży, tudzież kupienia 2 par koni.

Konfiskaty. W sobotę zabrano *Słowo*, a w niedzielę ponownie *Strażnicę*.

Na miejsce p. Hilsrego Tretera, który jak wiadomo wskutek oburzającej krzywdy, wyrządzonej publicznemu urzędnikowi, przez własnych kolegów został zmuszony ustąpić z Rady powiatowej, odbył się dnia 30 z. m. nowy wybór, celem ukonstytuowania reprezentacji powiatowej w Przemyślanach. Marszałkiem został wybrany Franciszek hr. Potulicki, właściciel Glinian a wice-marszałkiem p. Roman Wybranowski, właściciel Uszkowic, obaj jednogłośnie.

Samobójstwa. Dnia 1 bm. pochowano we Lwowie podoficera Rychlickiego z 15 pułku piechoty, który sobie w koszarach na Łyczakowie odebrał życie wystrzałem z karabinu. W Ottynji zaś samobójczo skończył konduktor dróg krajowych Aleksander Chodorowski.

W Bolechowie zmarł 31 stycznia na porażenie płuc, po kilkunastogodzinnych zaledwie cierpieniach, rzadkiej zacności człowiek, major ck. ułanów na pensji, Stanisław Jastrzębiec Wodziński.

Dla galicyjskich powodzian zebrał tutejszy gr.-orj. konsystorz arcybiskupi drogą składek kwotę 673 złr. 60 ct.

Bezpieczeństwo w Królestwie. Z pod Zgierza w Kaliskiem, otrzymuje *Kur. Warszawski* następującą korespondencję: „Od paru tygodni w okolicy tutejszej, a zwłaszcza na szosie między Ozorkowem, Zgierzem i Łodzią, zdarzają się zuchwałe napady na podróżnych. Sądzono w pierwszej chwili, że to są sprawki pojedyńczych łotrów, tymczasem napad, dokonany nocy onegdajszej na pana W., ajenta cukrowni Ruda Pabjanicka, każe się domyślać istnienia zorganizowanej bandy łotrów, zaopatrzonych w broń palną. Pan W. wraz z pomocnikiem swoim, p. C., zawarłszy umowę z plantatorami w okolicy Ozorkowa i Łęczycy, powracał nocną porą do Łodzi i miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy. O kilka wiorst za Zgierzem bryczka została zatrzymaną przez rabusiów, w liczbie około 30-stu ludzi. Pan W. wydobył rewolwer i nie mierząc, dał kilka strzałów. Podobnież uczynił p. C. i zdaje się, że jednego z łotrów ciężko ranił. Rabusie chwilowo odstąpili, lecz z ich strony padło odrazu kilkanaście strzałów i p. C upadł na bryczce wołając:

— Jestem raniony.

Pan W. nie tracąc przytomności, porywa za lejce i rusza dalej, lecz rabusie znów strzelają i bryczkę zatrzymują. Zdawało się, że trzeba będzie uledz przeważającej sile, tymczasem nadjeżdża kilkanaście furmanek ze zbożem, a rabusie znów na widok przybywającej pomocy pierzchają, dawszy jeszcze kilka strzałów, z których jeden powtórnie zranił pana C. Odważny pan W. wyszedł bez szwanku. Dwie rany jakie otrzymał p. C., są niebezpieczne i lekarze mają słabą nadzieję utrzymania go przy życiu. Straż ziemska czyni „energiczne“ poszukiwania celem wykrycia łotrów i organizuje się zbiorowa obława, aby pochwycić całą bandę. Wypadek ten sprawił taki popłoch, iż nikt niema odwagi puszczać się nocą w podróż. Jest domniemanie, że robotnicy fabryczni (?) pozbawieni miejsca uformowali rozbójniczą bandę. Po wsiach rozwinięto wielką czujność z obawy nowego napadu.

Arystokracja na giełdzie. Dziennik *Times* ogłasza spis „meklerów giełdowych“, w którym znajduje się kilkanaście nazwisk z wysokiej arystokracji angielskiej. Między innymi figuruje tam syn księcia Argyll, którego starszy brat jest zięciem królowej.

Wystawą kucharska odbyła się dnia 30 bm. w Paryżu. Wystawców było 47, przeważnie kucharzy wielkich domów paryskich. Najwyższą nagrodę, medal honorowy, otrzymał szef kuchni ambasadora austrjackiego, a między odznaczonymi medalem zasługi znajdujemy kucharza księcia Radziwiłła. Podobna wystawa odbędzie się 8go stycznia w Berlinie.

Artysta na lodzie W Zwickau zwraca na siebie uwagę pewien Anglik, właściciel jednej z okolicznych fabryk, który na lodzie istnych dokazuje cudów. Onegdaj założył się, iż w 6 godzinach przejedzie na łyżwach przestrzeń 75 kilometrów i zakład wygrał. Obecnie podjął się w ciągu jednego dnia przejechać przestrzeń 150 kilometrów.

Teatr, literatura i sztuka

Czasopisma „Muzeum“, wydawanego staraniem Towarzystwa Koła nauczycieli szkół wyższych, wyszedł nr. 2. na miesiąc Luty. Zeszyt ten świadczy wymownie o gorliwych i usmienuych usiłowaniach naszego nauczycielstwa. Zawiera znów cały szereg to większych, to pomniejszych prac: rozprawy i uwagi pedagogiczne, recenzje wchodzących w zakres czasopisma książek itd. Sprawozdania z posiedzeń kół: lwowskiego, krakowskiego, przemyskiego i drohobyckiego okazują, że sprawy pedagogiczne żywo obchodzą nauczycieli i bywają przez nich wszechstronnie roztrząsane. To też życzyć wypada by Towarzystwu nauczycieli szkół wyższych coraz więcej członków i środków przybywało, aby ono tem wytrwalej w zakresie swoim ku dobru i pożytkowi kraju mogło działać.

„Światełko“, dwutygodnik dla dzieci, wydawany w Stanisławowie przez Franciszka Kańskiego, podwoił od Nowego Roku format, a odznacza się także doborem treści.

W Frankfurcie nad Menem przedstawiono 26go bm. po raz pierwszy nową tragedję J. L. Kleina. Temat historyczny wzięty jest z dziejów królowej Palmyry, choć autor odstępuje od prawdy historycznej i każe samobójstwem ocalić się Zenobji od hańby zdobienia wjazdu tryumfalnego Aureljusza.

Aleksander Dumas poświęcił swoją „Dyonizę“, wydaną drukiem Calmana Levy, zarządcy generalnemu Theatre Français, do którego pisze: „Kochany Perrin! Twej serdecznej namowie zawdzięczam, iż sztukę tę napisałem, tak jak talentowi przedstawicieli winienem wielką część powodzenia. Byłbym niewdzięcznym, gdybym nie poświęcił „Dyonizy“ „Komedji francuzkiej“, którą ty tak wybornie kierujesz i która interpretatorów Corneilla, Racina i Molier'a zawsze tak wysoko cenić umie“.

Wiadomości polityczne

Czerniowce 1 lutego. W ostatnim numerze *Bukowiny* znajdujemy gorący artykuł w sprawie przyszłych wyborów do Rady państwa. Rzuca on światło na stosunek Rusinów do t. z. partji rumuńskiej i dowodzi, iż hegemonia dzisiejszego zwycięzkiego stronnictwa w kraju wywołuje w coraz szerszych kołach nierumuńskiej ludności gorycz i niezadowolenie.

„Obecny rząd—powiada wspomniane pismo—postawił sobie za zasadę równouprawnienie, a co za tem idzie, pojednanie wszystkich ludów Austrji. Program naszych kandydatów jest ten sam, co i program rządu, opierającego się na słowiańskiej większości, do której i my pragniemy się przyłączyć. My przeto, bukowińscy Rusini, pragniemy jeno równych praw z Rumunami Bukowiny. Co im dano, tego i my się domagamy, jako najliczniejszy naród na Bukowinie. Wszak żądanie nasze słuszne, a opiera się na tej samej zasadzie, jaką postawił gabinet hr. Taaffego, i jaką, mamy nadzieję, na serjo pragnie osiągnąć.

Jak donosi *Gazeta Polska*, z gr.-orj. funduszów religijnych ma być utworzonem w Czerniowcach, obok istniejącego, drugie seminarjum nauczycielskie i to z językiem wykładowym rumuńskim. *Bukowina* czyni uwagę, iż obecne seminarjum niemieckie istnieje właściwie tylko dla 17 szkół niemieckich na Bukowinie. Jeżeli przeto, zamiast reorganizacji istniejącego zakładu w myśl potrzeb ludności, ma się zakładać nowe seminarjum, to należałoby pamiętać, iż ruskich szkół mamy na Bukowinie najwięcej, bo 74, gdy rumuńskich tylko 55. Konsekwencja nakazuje w takim razie utworzyć jeszcze seminarjum — ruskie.

Wiedeń 1. lutego. *Wiener Allg. Ztg.* powiada: „Zgodnie z dziennikami wiedeńskiemi, pisma prowincjonalne, tak niemieckie, jak czeskie i polskie do najdrobniejszych rozmiarów sprowadziły sprawozdania z parlamentu. Konieczność zapewnienia swobody sprawozdawcom stworzyła solidarność, nieuważającą na narodowe i polityczne kontrasty“.

Berlin 31 stycznia. W parlamencie niemieckim podczas obrad nad ustawą o ubezpieczeniu robotników rolnych i leśnych miał przychylną projektowi mowę p. Michał Szczaniecki imieniem Koła polskiego.

Paryż 1. lutego. Rada municypalna obraduje nad założeniem komisji robotniczej, któraby się miała zająć wszelkiemi kwestjami, dotyczącemi dobra robotników.

Minister Ferry chce zażądać nowego kredytu dla Madagaskaru w kwocie 8 milionów.

Z ostatniem stycznia miały się rozpocząć wielkie operacje w Tonkinie, głównie przeciw Lang-Son, które mają zakończyć długi dramat wschodnio-azjatycki.

Londyn 1. lutego. Blum - basza, ekspert w sprawie finansowej Egiptu, bawiący tu od dawna proszony był o odroczenie swego odjazdu, ponieważ rozwiązanie kwestji egipskiej nastąpi najdalej w lutym.

Z Miasta Przylądkowego donoszą, że naczelnik kraju Pondo oburzony proklamowaniem protektoratu angielskiego w swym kraju, zaczął rokowania z rządem niemieckim względem założenia portów niemieckich.

Odessa 2 lutego. Wiadomość o zamordowaniu założyciela sekty żydowskiej „Nowy Izrael“, Rabinowicza czy Rafałowicza jest mylną i polegała na fałszywej depeszy, wysłanej do syna Rabinowicza w Kijowie. Zresztą wzburzenie prawowiernych żydów przeciw nowemu sekciarzowi jest nader wielkie tak, że groźb, które dały powód do takiej depeszy z pewnością nie brakło.

Stambuł 1. lutego. Misji Hassan Fehmi baszy przypisują tu wielkie znaczenie. Według instrukcji Porty ma on przystać na wszelkie arengement pod warunkiem utrzymania zwierzchnictwa sułtana, nietykalności haraczu egipskiego i ograniczenia czasu okupacji angielskiej. Natomiast wielką wartość przypisują tu obsadzeniu Sudanu przez wojska tureckie, po którem spodziewa się Porta wzrostu swej powagi w świecie arabskim. Czy do tego przyjdzie trudno dziś odgadnąć, chociaż *Tarik* donosi, że dowódcą wyprawy sudańskiej ma zostać Muktar basza.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 2 lutego. Wczoraj o 3 zrana, podczas balu kostjumowego w gmachu towarzystwa muzycznego spostrzegła straż pożarna ogień na dachu budynku. Tańczący nie wiedzieli o niebezpieczeństwie, dopóki straż nie wezwała publiczności do opuszczenia sali. Stąd powstał mały popłoch, ale nie zdarzyło się żadne nieszczęście. Po upływie godziny ogień był ugaszony.

Berno 2 lutego. Rada związkowa otrzymała list z groźbą, że w razie dalszych wydaleń budynki publiczne wyrzucone zostaną w powietrze. Groźba ta przyspieszy przyjęcie przez radę związkową środków ostrożności przeciw anarchistom.

Przyjechali do Lwowa d. 2 lutego 1885.
Hotel FRANCUZKI. T. Zbyszewski z Dawidowa, A. Gaspari z Wiednia, E. Klausner z Wiednia, N. Katz z Wiednia, A. Marks z Kolina. A. Wasilewski z Torowa, E. Bettelheim z Paryża.

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."